

Artykuły recenzyjne

Chaos potrzebuje rozkazu

Carl Schmitt, *Dyktatura. Od źródeł idei suwerenności do proletariackiej walki klas*, tłum. Kinga Wudarska, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2016, ss. 302.

Rok 1918. W wyczerpanych zmaganiach wojennymi Niemczech dochodzi do rewolucji nazwanej później listopadową. Związany z tym rozkład instytucji państwa, groźba rewolucji komunistycznej oraz regularne starcia na ulicach niemieckich miast z użyciem broni palnej, a czasami nawet granatów i armat, zapisały się na stałe w biografii Carla Schmitta, który wydarzeń tych był świadkiem. Dla urodzonego w 1888 roku Schmitta sceny kończące żywot Niemiec epoki wilhelmińskiej stały się trwałym punktem odniesienia w namyśle nad prawem i polityką. W sytuacji ówczesnego chaosu politycznego powstało bowiem pytanie, co należy zrobić, gdy państwo znajdzie się w stanie wyjątkowym, który zagrozi istnieniu tego państwa? Odpowiedzi na nie Schmitt nie znajdował w dominującym wówczas myślu prawną pozytywizmie, który w prawie widział przede wszystkim zbiór unormowań rzeczowo-technicznych o charakterze ogólnym i bezosobowym. W takim ujęciu rządzenie nabiera zupełnie innego znaczenia. Z tej perspektywy

bowiem zadanie władzy wykonawczej polega jedynie na kompetentnym stosowaniu norm prawnych uchwalonych przez odpowiedni organ prawodawczy. W myśl założeń tej doktryny nie ma miejsca na decyzję lub jakikolwiek czynnik personalny. Zachodziła jednak poważna wątpliwość, czy tak rozumiane prawo i stojący za nim prawodawca są w stanie uwzględnić wszystkie sytuacje wyjątkowe, które mogą się wydarzyć? Innymi słowy: czy da się przewidzieć każdy typ zdarzenia oraz stworzyć dla niego odpowiednią normę i odpowiednią procedurę?

Dyktatura. Od źródeł idei suwerenności do proletariackiej walki klas, bo tak brzmi pełny tytuł książki niemieckiego filozofa, została napisana w 1921 roku. Jest to już szósta praca Schmitta, która ukazała się w języku polskim, jednak z chronologicznego punktu widzenia – jedna z najstarszych publikacji w jego dorobku. Zawarte w niej zostały wszystkie podstawowe koncepcje, które autor później rozwijał, takie jak pojęcie stanu wyjątkowego, rozróżnienie na przyjaciela i wroga politycznego, podkreślenie znaczenia decyzji i woli w ustanawianiu ładu politycznego, wreszcie wskazanie, że podstawowym wyróżnikiem suwerenności jest zdolność do określenia, co jest stanem wyjątkowym. Szczegółowo została także opracowana teoria dyktatury, w której Schmitt dostrzegł remedium na chaos polityczny wynikły z sytuacji nadzwyczajnej, wobec której dotychczas istniejące instytucje okazały się bezsilne. Jednocześnie Schmitt zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesie ze sobą dyktatura. Głównym ryzykiem związanym z dyktaturą jest jej wyrodzenie się w tyranie. To, czy będziemy mieli do czynienia z przejściowym zawieszeniem praw, aby prawa te ocalić, czy też z początkiem tyranii, zależy od odpowiedzi na pytanie o pochodzenie władzy, czyli o źródło suwerenności. Zagadnieniom tym Carl Schmitt poświęca całą pracę.

Książka składa się z dołączonego przez polskiego wydawcę aneksu oraz sześciu rozdziałów, które łącznie dają czytelnikowi pełny wgląd w historyczny rozwój myślenia o dyktaturze i stanie wyjątkowym. Rozdziały pierwszy i drugi, czwarty i piąty oraz

rozdział szósty razem z aneksem układają się w pary. Każda z wyodrębnionych w ten sposób części składa się z teoretycznej ramy, w której dokonuje się analizy filozoficznej, oraz następującej po niej rekonstrukcji historycznej, która pokazuje *in concreto* praktykę prawno-polityczną. Funkcję zwornika między tymi parami pełni rozdział trzeci, w którym zostały opisane przemiany w rozumieniu suwerenności, mające zasadnicze znaczenie dla ujęcia instytucji dyktatury. Chcąc przybliżyć treść pracy Schmitta, skupię się przede wszystkim na jego rozważaniach filozoficznych, jedynie sygnalizując treść tych partii książki, w których autor dokonuje analizy historycznej.

W pierwszym rozdziale Schmitt przypomina, że w ramach porządku prawnego republiki rzymskiej dyktatura była urzędem wyposażonym w specjalne prerogatywy. Dyktatora nie wiązały ani ustawy, ani sprzeciw trybuna ludowego. Dyktatora powoływano w sytuacji domagającej się szybkich i zdecydowanych działań, jak na przykład wojna lub niepokoje wewnętrzne. Przez sześć miesięcy, bo tyle trwała kadencja, powierzano mu pełnię władzy. Był panem życia i śmierci. Celem tej tymczasowej koncentracji uprawnień była ochrona ładu politycznego republiki, która znalazła się w stanie wyjątkowym. Można stwierdzić, że prawo zawieszano po to, aby je chronić, dyktatora zaś wybierano w celu usunięcia konieczności jego powołania. Zarysowany tu mechanizm polegał na delegowaniu pełni władzy przez istniejący rząd na dyktatora z powodu sytuacji, która domagała się zastosowania nadzwyczajnych środków.

Renesansowi myśliciele polityczni znali rzymską instytucję dyktatury, wzbogacili ją jednak, określając przy tym politykę przede wszystkim w kategoriach technicznych. Dla Niccolò Machiavellego – niezależnie od tego, czy wysławia on w *Rozważaniach* dobre instynkty ludu, czy wskazuje w *Księżciu* na skorumpowanie natury człowieka – celem jest zawsze technicznie poprawne sprawowanie władzy. Polityk-technolog jawi się jako ten, który formuje pewien materiał. Materiałem tym może być albo cnotliwy repub-

likański lud, albo nierozumny tłum. Racjonalność jednak zawsze leży po jego stronie, nigdy zaś po stronie tych, którymi rządzi. To rzeczowo-techniczne nastawienie ma zasadnicze znaczenie dla rozumienia dyktatury. W sytuacji wyjątkowej, w której zachodzi konieczność powołania dyktatora, technika zyskuje absolutny prymat. Chodzi przede wszystkim o osiągnięcie celu, a jedyną miarą dla środków jest zaistniały stan rzeczy.

To samo nastawienie legło również u podstaw nowożytnego państwa, które Schmitt opisuje powołując się na dwóch reprezentatywnych nowożytnych myślicieli. Pierwszym jest Thomas Hobbes, który w *Lewiatanie* dał wyraz przekonaniu, że przed państwem prawo nie istnieje: „Prawo nie stanowi normy sprawiedliwości, lecz rozkaz, *mandatum* tego, kto posiada najwyższą władzę i pragnie określić przyszłe działania obywateli. [...]. Suweren decyduje o tym, co moje i twoje, o korzyści i szkodzie, o tym, co porządne i niegodziwe, o prawie i bezprawiu, o dobru i złu” (s. 43). Kluczowe dla tej myśli przesunięcie akcentu na decyzję i jej moc konstruującą stanowi zapowiedź dyktatury suwerennej.

Drugim z nich jest Jean Bodin, który zdefiniował suwerenność jako absolutną i nieustającą władzę rzeczypospolitej. Badania nad tym pojęciem pozwoliły mu też opisać instytucję komisarza, którego francuski myśliciel odróżniał od zwykłego urzędnika. Podczas gdy ten ostatni działał w ramach ustalonych granic prawnych, komisarzowi zostaje dane *commissio*, czyli upoważnienie od suwerena, który powierza mu wykonanie określonego zadania. Było bardzo wiele rodzajów komisarzy: począwszy od komisarzy finansowych, skończywszy na kontrolerach mięsa. O ile jednak w odniesieniu do tego typu komisarzy zadaniowych Bodin wprowadził wyjątek, zauważając, że istnieją tu pewne ograniczenia, o tyle w odniesieniu do dyktatora charakterystyka dyktatorskiego *commissio* wyrażała się w pełnomocnictwie na tyle szerokim, że znosiło wszelkie bariery prawne. Ten typ komisarza Schmitt nazywa komisarzem operacyjnym, dyktatora określa mianem absolutnego komisarza operacyjnego, a dyktaturę, która jest delegowaniem

władzy od suwerena w celu zażegnania kryzysu związanego ze stanem wyjątkowym – dyktaturą komisaryczną.

Komisarze, królewscy intendenci i wysłannicy komisaryczni stali się w rękach władców narzędziami zwiększania swoich wpływów, o czym Schmitt szczegółowo pisze w rozdziale drugim. To za ich pomocą monarchowie dążyli do przełamania uprawnień stanowych i dominacji nad lokalnymi samorządami. Istotą ówczesnej władzy było równoważenie absolutyzmu monarszego przez ciała pośredniczące. Schmitt przytacza w tym kontekście teorię podziału władzy Monteskiusza i choć zazwyczaj przedstawia się tego autora jako teoretyka tradycji demokratycznej i prawnopoztywnej, to niemiecki filozof dostrzega w nim myśliciela, który czerpie z tradycji średniowiecznej monarchii pojęcie *balance*. Składnikiem niezbędnym do zaprowadzenia równowagi były *pouvoirs intermediaires* – władze pośredniczące, stanowiące istotną cechę rządu monarchicznego. W tym systemie obywatel jest chroniony przed arbitralnymi działaniami rządu nie dzięki konstytucyjnym gwarancjom swoich uprawnień, ale przede wszystkim dzięki prawom stanowym, sądownictwu senioralnemu i patrymonialnemu, niezależnemu klerowi i trybunałom, które jako całość stały między decyzjami monarchy a obywatelem.

W dobie oświecenia myśliciele polityczni krytykowali tę skomplikowaną, złożoną z przywilejów różnych grup i praw prowincjonalnych budowlę, która wywodziła swój rodowód jeszcze ze średniowiecza. Jak pisał Schmitt: „Wielkim hasłem tego świata idei jest jedność: jedna władza, jedna wola, jedność oczywistości, władzy i autorytetu, którego despotyzm opiera się na rozpoznaniu rzeczywistych praw porządku społecznego. Z tej racji prawdziwy interes suwerena jest równy prawdziwemu interesowi rządzonych, a władza despoty może być tym większa, im bardziej szerzy się oświecenie, ponieważ wraz z opinią publiczną korekta pojawi się sama” (s. 141). Przejście do dyktatury suwerennej opisane przez niemieckiego myśliciela w rozdziale trzecim opierało się na wierze w nieodpartą siłę rozumu ludzkiego, który zdolny jest konstruować

rzeczywistość społeczną. Wzorcem racjonalności stała się wówczas ujmująca swoją prostotą i apodyktycznością geometria Euklidesa. Wraz z popularnymi w tych czasach metaforami przyrody jako mechanizmu i Boga jako zegarmistrza, który nadaje stworzonemu światu prawa, stanowiła punkt odniesienia w myśleniu o polityce. Stąd już tylko krok do dyktatury suwerennej, której pojęcie opisuje Schmitt w rozdziale czwartym. Jej istota nie polega już tylko na otrzymaniu *commissio* od suwerena, lecz na odwołaniu do *pouvoir constituant* – władzy konstytuującej. „Podczas gdy dyktatura komisaryczna posiada upoważnienie od ukonstytuowanego organu, a jej tytuł do działania znajduje się w istniejącej konstytucji, dyktatura suwerenna wywodzi się jedynie *quoad exercitium* i bezpośrednio z pozbawionej formy *pouvoir constituant*” (s. 179). Wynika z tego, że dyktatura suwerenna nie zawiesza po prostu obowiązującego prawa, lecz uznaje cały zastany porządek za coś, co powinno zostać przewyżczone. Punktem odniesienia zaś jest konstytucja, którą powinno się dopiero wprowadzić. Innymi słowy, wcześniej wychodziło się od ładu już zastanego i ukształtowanego. Teraz zaś wychodzi się od czegoś, co dopiero ma uzyskać kształt.

W rozdziale piątym Schmitt pokazał, na przykładzie komisarzy ludowych w czasie rewolucji francuskiej, w jaki sposób realizowała się dyktatura suwerenna, stając się narzędziem centralizacji państwa i zastąpienia starego porządku nową władzą. Książka kończy się rozdziałem dotyczącym stanu oblężenia, czyli dyktatury w ramach istniejącego już porządku państwa prawa. Ponadto do polskiego wydania *Dyktatury* dołączony został w formie aneksu artykuł Carla Schmitta na ten sam temat. Choć sam aneks nie jest integralną częścią *Dyktatury*, z pewnością stanowi jej dopełnienie. Został on bowiem poświęcony uprawnieniom dyktatorskim prezydenta Rzeszy Niemieckiej, które, w myśl artykułu 48 konstytucji, byłyby mu przyznane w chwili ogłoszenia stanu wyjątkowego. Jak sam autor podkreślił, splot dyktatury suwerennej i komisarycznej wplątany w treść ustawy zasadniczej z 1919 roku stworzył pole do sprzecznych interpretacji. Choć rzeczony artykuł

pozwalał na zawieszenie jedynie tych praw podstawowych, które zostały wymienione w przepisie, praktyka stanu wyjątkowego oraz towarzyszące mu orzeczenia Sądu Najwyższego sprawiły, że prezydent w sytuacji nadzwyczajnej zyskiwał możliwość działania z pominięciem wszystkich pozostałych przepisów konstytucji. Ponadto prerogatywa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy i iluzoryczna, jak później pokazała praktyka, kontrola parlamentu nad nimi doprowadziły do sytuacji, w której w państwie istniało *de facto* dwóch prawodawców. Jednym był prezydent, który dysponował nieograniczoną władzą, drugim – wskazany w konstytucji lud. Władza nakładała się na władzę, zamiast porządku rodząc pogłębiający się chaos. Taka regulacja konstytucyjna groziła wyrodzeniem się dyktatury w tyranie. Te złowieszcze ostrzeżenia okazały się niestety prorocze, co stanowi dodatkowy walor pracy naukowej Carla Schmitta.

Znaczenie rekonstrukcji dyktatury można w pełni zrozumieć dopiero na szerszym tle rozważań teoretycznych podejmowanych przez Schmitta, który z powodu osobistych doświadczeń niestruddenie poszukiwał ładu w życiu politycznym. Urodził się w Plettenbergu w Westfalii w rodzinie katolickiej. Podjął studia prawnicze, które ukończył ze stopniem doktora w 1915 roku na uniwersytecie w Strasburgu. Tytuł doktora habilitowanego zyskał rok później. Zetknięcie się z rzeczywistością wojny, podczas której zaciągnął się ochotniczo do wojska w 1916 roku i służył jako cenzor listów, napełniło go sceptycyzmem w odniesieniu do państwowej propagandy, która zachęcała Niemców do zaangażowania się w czyn zbrojny. Dla życia i twórczości Schmitta ważniejsze od samej wojny były jednak wypadki następujące po niej. Chaos instytucjonalny i załamanie się przedwojennego ładu politycznego skłoniły go do namysłu nad stanem wyjątkowym, jego istotą, relacją do prawa oraz nad naturą suwerenności. Centralne dla niego stały się kategoria porządku oraz troska o zachowanie całości instytucji i spójności państwa wobec zagrożeń płynących z tych wydarzeń, których charakterystyka była całkowicie poza zasięgiem dotychczas przyjętych

rozwiązań prawnych. Skupiona na tej właśnie perspektywie myśl Schmitta rozwijała się w odpowiedzi na wciąż pojawiające się pucze i kryzysy polityczne, które regularnie następowały w życiu Republiki Weimarskiej. Niestabilność i tak już chwiejnego państwa pogłębił dodatkowo wielki kryzys ekonomiczny z 1929 roku. Dla prawnika zatroskanego o trwałość ładu politycznego ówczesna sytuacja musiała się przedstawiać jako dramatyczna. Osobiste zaangażowanie intelektualne Schmitta w bieg wydarzeń oraz ciąg konstatacji, do których dochodził jako filozof prawa i polityki, postawiły go ostatecznie na początku lat trzydziestych w obliczu decyzji, która będzie miała później brzemienne znaczenie dla jego wizerunku jako intelektualisty.

W 1933 roku do władzy w Niemczech dochodzi Adolf Hitler. Pierwszego maja tego samego roku Carl Schmitt wstępuje do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). Fakt ten czyni z niego na następne trzy lata jednego z głównych prawników Rzeszy Niemieckiej. Czy uczynił to z powodu ułomności charakteru, czy w wyniku pułapki, którą zastawiły na niego jego własne poglądy i błędne rozeznanie sytuacji, karzące mu upatrywać w Hitlerze jedyny ratunek przed ostatecznym pogrążeniem się Niemiec w anarchii – pozostaje wciąż przedmiotem ocen i spekulacji. Niemniej zaangażowanie Schmitta w nazizm jest niezaprzeczalnym faktem, który zaciążył na jego biografii i stał się argumentem podczas powojennej denazyfikacji Niemiec. W efekcie odsunięto go od oficjalnego nurtu życia intelektualnego i zatrudnienia w szkołach wyższych. A jednak, na przekór temu, popularność jego prac coraz bardziej rośnie i jest czytany przez ludzi o skrajnie różnych poglądach. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Odpowiedź na to pytanie próbuje znaleźć belgijska filozof i przedstawicielka myśli postmarksistowskiej Chantal Mouffe w eseju zatytułowanym *Wyzwanie Schmitta*¹. Jej zdaniem Schmitt

¹ Ch. Mouffe, *Wyzwanie Schmitta*, tłum. T. Leśniak, w: C. Schmitt, *Wyzwanie polityczności*, red. eadem, tłum. T. Leśniak, P. Płócienniczak, M. Kropiwnicki, J. Smoleński, M. Sutowski, Krytyka Polityczna, Warszawa 2011, s. 5–13.

zawdzięcza aktualność zdecydowanie antyliberalnemu nastawieniu. Rzeczywiście, przeprowadzona przez niemieckiego myśliciela krytyka dominującej współcześnie demokracji liberalnej jest zasadnicza. Jeżeli bowiem zdefiniować ją opierając się na trzech zasadach, którymi są kolejno: debata jako środek prowadzący do inkluzywnego konsensu, państwo prawa jako sposób organizacji życia politycznego i społecznego oraz będący suwerenem lud jako źródło tego prawa, to Schmitt podważa je wszystkie. Wprowadza takie kategorie do refleksji nad polityką, które ukazują intelektualną miałość tych trzech zasad. Jeżeli bowiem podstawowym faktem polityczności ma być relacja politycznego przyjaciela do politycznego wroga, relacja różna ze swej natury od prywatnej niechęci lub prywatnej sympatii, to skierowana na konsens sfera publiczna jedynie zakrywa niedające się pogodzić sprzeczności. Porozumienie osiągnięte w debacie okazuje się co najwyżej tymczasowym zawieszeniem broni, gdyż życie polityczne jako takie jest z gruntu nastawione na konflikt, w którym nagrodę stanowi wyeliminowanie politycznego wroga. Zarządzanie tym konfliktem za pomocą zbioru ogólnych, bezosobowych norm prawnych, których działanie najpełniej urzeczywistnia się w ideale państwa prawa, staje się nierealne wobec możliwości wystąpienia stanu wyjątkowego. Ponadto decyzja, co jest owym stanem wyjątkowym, stanowi według Schmitta prawdziwe znamię suwerenności. W efekcie swych rozważań Schmitt dochodzi do wniosku, że naród nie może być źródłem władzy, mimo iż zasada suwerenności ludu została wpisana do większości europejskich konstytucji.

Ta radykalna krytyka liberalizmu, tryb argumentacji i waga wyciąganych wniosków stały się źródłem popularności Carla Schmitta i to one sprawiły, że po jego prace mogą sięgać zarówno konserwatyści, jak i intelektualiści o przekonaniach zdecydowanie lewicowych, których łączyć będzie niezgoda na liberalną wizję polityki. Ponadto wskazana przez Schmitta kategoria stanu wyjątkowego stanowi sama w sobie wyzwanie dla teoretyków myśli prawnej. Możliwości jego wystąpienia nie da się zanegować. Zawsze bo-

wiem mogą nastąpić wydarzenia, które nie zostały przewidziane przez prawodawcę i wymagają podjęcia szczególnych działań. Dla Schmitta jedynym skutecznym instrumentem, który mógł tego dokonać, była dyktatura.

Dyktatura jest moim zdaniem dziełem dobrym, jednak nie pozbawionym kilku wad. Mankamentem jest z pewnością ogromna liczba przytaczanych informacji. Niezwykła erudycyjność paradoksalnie przeszkadza, gdyż zaciemnia tok wywodu. Niekiedy nie wiadomo, czy poruszany przez autora wątek jest istotną częścią rozumowania, czy też mamy do czynienia jedynie z dygresją. Wydaje się, że czytelnik zainteresowany przede wszystkim myślą polityczną może rozdziały historyczne pominąć. Ich umiejscowienie bowiem w całości książki sprawia, że chociaż stanowią egzemplifikację teorii, to szczegółowość i obszerność sprawiają, że wydają się osobnymi esejami, a nie rozdziałami tworzącymi zwartą kompozycję.

Książka Schmitta ma również poważną wadę merytoryczną. Próżno bowiem szukać w niej odpowiedzi na narzucające się pytanie, co uczynić, aby dyktatura nie przekształciła się w jakąś formę tyranii? Autor jest w pełni świadomy zagrożeń związanych z dyktaturą. I choć podaje kryteria oceny różnych typów dyktatur, trzeba jasno stwierdzić, że same rozróżnienia pojęciowe nie ratują przed tyranią. Liberalizm, który Schmitt skrytykował, próbuje przynajmniej jakoś walczyć z tym zagrożeniem poprzez wykluczenie decyzji z polityki. Załóżmy teraz, że krytyka liberalizmu przeprowadzona przez Schmitta jest w pełni zasadna, a liberalizm nie tylko nie oddala widma tyranii, ale wręcz przeciwnie – w efekcie prowadzi do tyranii jednostki bądź tyranii ludu. Problem polega na tym, że Schmitt w żadnej części swojej pracy nie formułuje przekonującego pozytywnego rozwiązania problemu tyranii. Odpowiedzią na stan wyjątkowy ma być dyktatura komisaryczna. Co jednak ma być odpowiedzią na zagrożenia płynące z dyktatury komisarycznej? Tego niestety nie wiadomo.

Mimo wyżej wymienionych słabości uważam, że *Dyktaturę* warto przeczytać. Została napisana znakomitym językiem, który,

zachowując walory retoryczne, świetnie ujmuje skomplikowane zagadnienia poruszane przez autora, a głębia analizy idei poszczególnych koncepcji filozoficzno-prawnych zachowuje wartość nawet w oderwaniu od całości wywodu. Trudno również nie zgodzić się z Chantal Mouffe i nie uznać wartości Schmittowskiej krytyki liberalizmu. Wszystkie słabości tego nurtu są w *Dyktaturze* po kolei wydobywane. Co więcej, na kolejnych stronach tego dzieła zarysowywane są wszystkie kategorie, z których Carl Schmitt potem zasłynie. Dla czytelników prac tego niemieckiego filozofa to *Dyktatura* powinna być dziełem podstawowym, nie zaś późniejsze prace, będące *de facto* rozwinięciem zawartych w niej idei. Jeśli zaś chcielibyśmy streścić główną myśl Schmitta w jednym zdaniu, to można stwierdzić, że po prostu istnieją takie sytuacje, kiedy zniszczony porządek można przywrócić jedynie aktem woli.

Michał Rzeczycki